

Przeciwnie należy oczekiwać, że rozgrywka o stanowisko prezydenta odbędzie się w atmosferze jeszcze większego roznamiętnienia.

Wybory rozegrają się pod hasłem jaknajintensywniejszego prowadzenia wojny i zarazem dokoła metod, najbardziej pod tym kątem widzenia celowych. Dwie wielkie decyzje ~~muszą~~ musi powziąć naród ameryk. w r.1944 :

1/ Wybrać prezydenta, 2/ rozstrzygnąć sprawę stabilizacji cen.-

Kryzys na rynku pracy, jaki ostatnio kilkakrotnie się ujawnił jest oczywiście dla stabilizacji cen b.groźny.-

O ile chodzi o prezydenta, to nie ulega wątpliwości, że jego autorytet jest dziś wielkością najzupełniej realną. Jeśli republikanie zamierzają prezydenta zwalczać, w takim razie muszą równocześnie i zaatakować jego politykę. W takim razie jedno z dwojga : albo ich kandydem będzie Willkie, w takim razie będzie to oznaczać, że w dziedzinie polityki zagranicznej będącym tym samym zasadom co Roosevelt, ale uważają, że ich kandydat lepiej je urzeczywistni, albo też zamiast kandydata postępowego, jakim jest Willkie, powołają osobistość, reprezentującą odłam konserwatywny, co będzie oznaczało wysunięcie hasła potężnej Ameryki na pierwszy plan i rozluźnienie więzów z Rosją i W.Brytanią. Nie można tego oczywiście nazywać izolacjonizmem, który już jest rekwizytem zamarłej przeszłości.-

Prezydent dotychczas niczym nie dał do poznania swych zamiarów na okres najbliższych wyborów. Nie jest to przebiegłość, tylko proste następstwo faktów, że inaczej postąpić nie może, gdyż nie może przewidzieć sytuacji, jaka powstanie w chwili wyborów. Gdyby prezydent już teraz oświadczył, że